

# O inspekcji ochrony środowiska

Rozmawiają **ANDRZEJ JAGUSIEWICZ** – główny inspektor ochrony środowiska i **EDWARD GARŚCIA** – redaktor naczelny **AURY**.

**EDWARD GARŚCIA:** *W tym numerze drukujemy obszerną informację o ochronie Bałtyku. Proszę ją uzupełnić o wpływ ostatniej powodzi na jakość jego wód.*

**ANDRZEJ JAGUSIEWICZ:** Powódź pomaga i zagraża zarazem Bałtykowi. Z jednej strony „duża woda” rozcieńcza substancje chemiczne, a zatem spływają one do morza w mniejszych stężeniach, z drugiej porywa biogeny, czyli substancje odpowiedzialne za eutrofizację Bałtyku.

Z przeprowadzonych przez WIOŚ Szczecin badań wynika, iż na skutek przemieszczającej się fali powodziowej w wodach dolnego odcinka Odry widoczny był powolny wzrost zanieczyszczeń organicznych, objawiający się zwiększonym zużyciem tlenu i podwyższonym stężeniem azotanów świadczącym o dopływie świeżych zanieczyszczeń organicznych.

Według oceny WIOŚ w Gdańsku jakość wód morskich (przybrzeżnych i przejściowych) pogorszyła się jedynie w trakcie spływu wezbrania. Zdecydowany wzrost stężeń wystąpił w zawieszynie ogólnej. Po zejściu fali zawieszina opadła. Jej wpływ na dno jest raczej ograniczony, ponieważ w rejonie ujścia Wisły i brzegu morza dno jest mulisto-piaszczyste i stale podlega dynamicznym zmianom.

Największe szkody powodują powodzie na lądzie. Pamiętam, że w 1997 r. pod wodą znalazło się przeszło 600 tys. ha gruntów. Zalane zostały 33 oczyszczalnie ścieków, utonęło 1300 sztuk bydła, prawie 6000 sztuk trzody chlewnej i ok. 1 miliona sztuk drobiu oraz wiele zwierzyny dzikiej. Podobne straty były w tym roku i one oczywiście w pewny sposób wpływają na wody dopływające do Bałtyku.

*Obserwując działalność Inspekcji Ochrony Środowiska muszę przyznać, że najwyższej oceniałem ją, gdy pracowała w ramach pierwszej struktury organizacyjnej, gdzie Inspektorowi Ochrony Środowiska podlegało bezpośrednio 5 regionalnych dyrekcji Inspekcji Ochrony Środowiska i każda z nich obejmowała swym zasięgiem kilka województw.*

No to mamy takie samo zdanie. Ja jestem tym bardziej przekonany o wyższości

struktury z tamtych lat, czyli zespolenia wojewódzkich inspektoratów ochrony środowiska z głównym inspektoratem ochrony środowiska, od czasu, kiedy kieruję tą służbą. Kto płaci, ten ma władzę, a budżet Wojewódzkiej Inspekcji Ochrony Środowiska to budżet wojewody. W jego ramach realizowane są zadania wyznaczane przeze mnie. Jednak płynne i szybkie zespolenie inspekcji na dziś to zachowanie *status quo*, a więc 16. regionalnych inspektoratów. Natomiast docelowo sprawa może być już otwarta.

*Późniejsze zmiany organizacyjne, zespolenie Inspekcji ze służbami wojewódzkimi osłabiły jej skuteczność.*

Zdecydowanie TAK, zwłaszcza po naszym wejściu do Unii Europejskiej. Przecież w inspekcji unijnej zadań przybywa lawinowo, a sił i środków praktycznie tyle samo. Wprawdzie sięgamy skutecznie po fundusze na doposażenie naszych laboratoriów, ale wskutek ograniczenia ich zakresu działania do terytorium województwa, każde z nich wyposażamy tak samo. A potem te kosztowne przyrządy pracują „na pół gwizdka”, bo dla nich teren województwa jest po prostu za mały. Specjalizacja laboratoriów jest możliwa tylko strukturze ponadwojewódzkiej.

*Powołanie Generalnej i Regionalnych Dyrekcji Ochrony Środowiska wprowadziło dodatkowe komplikacje i dublowanie prac (monitorowanie, zapobieganie szkodom, udział w ocenie wpływu na środowisko itp.).*

Faktycznie jest to nowa instytucja, ale, moim zdaniem, już się dotarła. I ma właśnie tę pożądaną przez nas strukturę organizacyjną. Wykonuje szereg zadań, które nie leżą w naszych kompetencjach, jak zarządzanie obszarami Natura 2000, kompensacja przyrodnicza z tytułu prowadzonej działalności inwestycyjnej czy ocena szkód w środowisku. Ale nade wszystko przygotowuje, i to coraz szybciej, decyzje środowiskowe dla ważnych projektów infrastrukturalnych. W przypadku szkód znakomicie się uzupełniamy, bo to inspekcja prowadzi ich rejestr, podobnie jak w przypadku decyzji środowiskowych, których realizację kontrolujemy.

*Przed Inspekcją Ochrony Środowiska staje coraz więcej ważnych zadań. Kiedy uda się jej uzyskać statut i struktury organizacyjne podobne do Państwowej Inspekcji Pracy?*

Chyba nigdy, bo Inspekcja Pracy podlega przecież bezpośrednio Sejmowi RP. My się zadowolimy zespoleniem wszystkich organów inspekcyjnych i wzmocnieniem instytucjonalnym przez przejęcie kilku idealnie do nas pasujących komórek organizacyjnych już będących w strukturach resortu. Mam tu na myśli te, które zajmują się bilansowaniem emisji, najlepszymi dostępnymi technologiami czy informacją środowiskową. A ze zwierzchniego nadzoru Ministra Środowiska jesteśmy zadowoleni, wszak jesteśmy jedną ze służb ochrony środowiska.

*Wzmocnienie instytucjonalne, nie tylko Inspekcji, ale samego resortu środowiska wyobrażam sobie w inny sposób. Piszę już o tym od 1983 r. („A nam się marzy urzqd...”, AURA 1/1983).*

*Jeśli bowiem ma być stosowana zasada zrównoważonego rozwoju, czyli zachowana harmonia między ładem gospodarczym, społecznym i ekologicznym, to szef resortu środowiska powinien działać z pozycji wicepremiera, gdyż powinien objąć wiele dziedzin lub je nadzorować. Planowanie przestrzenne, ochrona klimatu, a więc energetyka, rolnictwo i leśnictwo, a także gospodarkę wodną, ochronę powietrza, ochronę przed promieniowaniem, przed hałasem, gospodarkę odpadami itp. Pisałem w 1983 r., że będzie oddziaływał na zaniechanie konsumpcyjnego modelu życia i starał się o przyjęcie innej filozofii, korzystnej dla jednostki, ogółu i przyrody. Potrafi inspirować działania na rzecz ekologicznego rozwoju w sferze kultury, wychowania i oświaty. Zmieni nawyki resortów gospodarczych, wykazując im bezsens krótkowzrocznej polityki polegającej na pogoni za doraźnymi efektami produkcyjnymi bez oglądania się na szkody wyrządzane w środowisku, za które w przyszłości społeczeństwo musi w dwójnasób zapłacić. Pytanie: kiedy to nastąpi?*

Marzenia się często spełniają.

Dziękuję za rozmowę.